

## **Wielka ulga prokuratury**

Dwóch gangsterów, w tym szef szajki złodziei samochodów, Igor Ł., ps. „Patyk”, usłyszało od prokuratury łódzkiej zarzut zabójstwa gen. Marka Papały. Złodzieje mieli zastrzelić szefa Policji, w czasie gdy kradli mu samochód marki Daewoo Espero. Na sprawców zabójstwa naprowadził Policję jeden z pięciu złodziei, uczestników napadu na generała, dziś świadek koronny. Po 14 latach śledztwa, najważniejszego ze wszystkich śledztw, traktowanego przez całą Policję jako „sprawa honoru”, ogłoszono przełom. Kiedy jednak prokuratura, beznamiętnie, bez najmniejszego nawet śladu satysfakcji z tego przełomu przekazywała opinii publicznej niektóre szczegóły śledztwa, powiało grozą, bo usłyszeliśmy tak nieprawdopodobne rzeczy, że można było sobie natychmiast wyobrazić zakończenie innego śledztwa, w sprawie morderstwa Krzysztofa Olewnika, gdzie sprawcą okazuje się jego siostra lub ojciec. No ale o wiarygodności i niezależności prokuratury, po jej oficjalnym oddzieleniu się od struktur rządowych, najlepiej świadczy pewne posiedzenie rządu, które zadecydowało o niedopuszczeniu do badania zwłok śp. Przemysława Gosiewskiego przez amerykańskiego patomorfologa prof. Michaela Badena. Czytelnicy ze starą kliszą pamięci mogą sobie przypomnieć śledztwo w sprawie morderstwa małżeństwa Jaroszewiczów, o które oskarżono pospolitych przestępców, nad którymi w końcu zlitował się sąd. Sprawa została umorzona w związku z niewykryciem sprawcy. Nawet nie dowiedzieliśmy się, jaka była

reakcja prokuratury okręgowej w Warszawie na zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez pisarza Henryka Skwarczyńskiego, który spotkał się w USA z człowiekiem, który twierdził, że polecenie zamordowania byłego premiera Piotra Jaroszewicza otrzymał od generała Wojciecha Jaruzelskiego. Ciska objęła też książkę Skwarczyńskiego pt. „Jak zabiłem Piotra Jaroszewicza” - wydaną przez Arcana w 2009 roku. Książka będąca relacją ze spotkania z mordercą, zawiera bardzo ciekawe informacje, m.in. dotyczące motywów tego mordu. Ale wróćmy do śp. Marka Papały. Jednym z pierwszych, który zaatakował byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro, był były premier Leszek Miller. Za to, że za urzędowania Ziobro śledztwo w sprawie śmierci Papały powędrowało do USA i objęło swym oskarżeniem o podżeganie do morderstwa biznesmena polskiego pochodzenia Edwarda Mazura. Zdaniem Millera, Ziobro powinien Mazura już przeprosić. Najwięcej do powiedzenia o zaskakującym przełomie w sprawie morderstwa Marka Papały ma dziennikarz śledczy Jerzy Jachowicz. Szkoda, że ktoś taki nie trafi do prokuratury, chociaż, co ja piszę, nie życzę mu przecież niczego złego. Jako dziennikarz śledczy jest jednak niezastąpiony. Napisał na niezaleznej.pl, że wiadomość prokuratury jest humbugiem. Nigdy nie zdarzyło się bowiem, aby złodziej samochodu zabił jego właściciela. Gang złodziei kradł tylko luksusowe samochody, a na Daewoo Espero mógłby tylko splunąć. Gdyby gen. Papała został zastrzelony przez „Patyka”, gangsterzy Mokotowa, w

obawie o własne lewe interesy, już po kilku godzinach, wiedzieliby, kto to zrobił i zawiadomiliby o tym Policję. Poza tym, Policja twierdziła, że tuż po morderstwie Marka Papiły zatrzymała jednego ze złodziei, który przekazał im wersję o zamordowaniu szefa Policji przez „grupę esbecko-polityczno-biznesowo-mafijną”, ale zaraz go wypuszczono na wolność, bez aresztu i maglowania. Teraz, po latach, prokuratura wraca do tej wersji. Inny dziennikarz śledczy Dariusz Kos rozwija na portalu wPolityce.pl sprawę „luksusowych samochodów”, które kradli gangsterzy. Daewoo Espero w 1989 roku, kiedy zamordowano Papiłę, był już modelem bardzo starym, niepopularnym, brakowało do niego części. A według Policji, taki właśnie samochód zamierzało ukraść aż 5 złodziei. Innym zdumiewającym faktem, jest przypadkowy wybór auta należącego do samego szefa Policji. Przypadkiem jest i to, że Papiła idzie do samochodu i przypadkowo nakrywa złodziei. Przypadkowo też złodziej wyciąga broń i całkiem przypadkowo strzela, raz i celnie, w głowę generała. Brzmi to tak jak słynne ostatnie zdanie samobójcy Ireneusza Skuły: „towarzysze nie strzelajcie”. Wersja oficjalna potwierdziła, że zabił się trzema strzałami w brzuch. Szkoda, że nie w plecy, byłby to jeszcze bardziej ciekawy przypadek w historii kryminalistyki, świadczący o wyjątkowym wygimnastykowaniu samobójcy.

Redaktor Kos słusznie zauważa, że Służba Bezpieczeństwa zawsze do mokrej roboty wybierała ludzi z półświatka. Dlaczego SB? Ponieważ w otoczeniu byłego szefa Policji, jak pisze, aż roiło

się od byłych funkcjonariuszy byłej SB, a wiedza, jaką o esbekach posiadał Papała, nie pozwala wierzyć w przypadki. Jerzy Jachowicz konkluduje, że prokuratura, chcąc się jak najszybciej uwolnić od tego śledztwa, dała się przekierować na kolejne fałszywe tropy, chroniąc tym samym faktycznych mocodawców morderstwa. Stąd wreszcie ta ulga.

**Wojciech Reszczyński**

296Nasza Polska 01.05.12.